

Prof. zw. dr hab. Marian Kisiel
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Ocena pracy doktorskiej

Krzysztof Sowiński: *Twórczość Jana Krzysztofczyka. Studium monograficzne*. Praca doktorska napisana pod kierunkiem dr. hab. prof. UJK Anny Wzorek. Uniwersytet Jana Kochanowskiego, Kielce 2019, 276 s.

Mgr Krzysztof Sowiński jest entuzjastą. We wstępie do swojej rozprawy z przekonaniem pisze o uprzedniej konieczności badania literatury regionu: „Świętokrzyscy literaturoznawcy (także doktoranci) powinni badać świętokrzyską literaturę. To ich obowiązek; tak nakazuje dobry obyczaj” (s. 11). Doktorant powołuje się na serię dwunastu prac *Pisarze regionu świętokrzyskiego*, redagowanych w latach 1983-2005 przez prof. Jana Paclawskiego, w których zarejestrowano pisarzy najbliższej okolicy. Nie pisze o znaczeniu tych prac. Mówi o „obowiązku” i „dobrym obyczaju”. Jak gdyby w jedno stopiły się dwa cele: pragnienie i powinność. Wiemy, że są to cele rozbieżne, ponieważ rejestr pisarzy nie jest ich badaniem, choć bez rejestru nie jest ono możliwe. Kiedy więc Doktorant ma na wstępie kłopot z bohaterem swojej monografii i jego biografią (w którymś momencie powie, że gdyby miał dzisiejszą wiedzę, to – prawdopodobnie – w ogóle by na jego temat nie pisał, s. 11), to czujemy owo wielkie rozedrganie poznawcze i widzimy, że powinność nie odrzuca emocji. Można być przekonanym o konieczności jakiejś idei i – jednocześnie – cierpieć z powodu dotarcia do informacji, o jakich nie chciałoby się wiedzieć. Zygmunt Freud przypominałby, że kultura jest źródłem cierpień.

Studium Krzysztofa Sowińskiego dotyczy kultury literackiej. Kiedyś Stefan Żółkiewski mądrze zauważył: że „[l]iteratura bywa narodowa, kultura literacka jednak w dużej mierze jest regionalna”. Mówiąc inaczej, oceniana praca wpisuje się w porządek badań nazywanych dzisiaj zwrotem topograficznym lub nowym regionalizmem, które jednak zawsze należały do lepiej bądź gorzej definiowanej teoretycznie regionalistyki. Autor rozprawy twierdzi, że jego analiza „utrzymana jest w duchu tradycyjnym, strukturalistycznym, bo ta metoda wydaje się najbardziej adekwatna” (s. 10), ale chyba ma na myśli jakąś bardzo delikatną wersję strukturalizmu jako kierunku badań literackich. To może i dobrze, ponieważ jego dyskurs bardziej

zdąża w stronę eseju niż formuł, których celem byłaby systemowa analiza języka czy też wyższych układów znaczeniowych. Przypomnijmy, że strukturalizm „ostry” to metodologia wyższego rzędu, również w zakresie przywoływanej terminologii literaturoznawczej.

Rozprawa jest świetnie napisana, czyta się ją nie tylko z przyjemnością (lektura nie zawsze bywa przyjemna), ale także z wielką poznawczą korzyścią. Krzysztof Sowiński znakomicie opanował sztukę rozkładania akcentów i napięć. Tam, gdzie sięga po biografię – jest biografem w bardzo dobrym wydaniu; tam, gdzie dotyka znaczeń dzieła – jest uważnym i krytycznym jego interpretatorem. W tym znaczeniu „studium monograficzne”, jak to zostało podkreślone w podtytule pracy, rzeczywiście spełnia wymogi monografii. Jest ono jednocześnie portretem pisarza jako osoby, jak też portretem jego dzieła pisarskiego.

Portret pisarza to rozdział pierwszy „studium monograficznego” Krzysztofa Sowińskiego. Tytuł – *Z problemów biografii Jana Krzysztofczyka* – sygnalizuje nam, że będziemy mieli do czynienia z zamierzoną niekompletnością oglądu albo z jakimś – celowym – wyborem faktów z życiorysu autora *Kłopotu Pana Boga* po to, by uwyraźnić główną linię jego działań czy decyzji. Tymczasem ten obszerny fragment pracy (s. 13-64) w nieproporcjonalnym stopniu odnosi się do samej biografii pisarza i jest próbą jej ukazania w dwóch kontekstach: recepcyjnym oraz, by tak rzec, historyczno-rodzinnym.

Kontekst recepcyjny jest niebywale istotny, bo pokazuje pisarza w relacji do jego dzieł (i odbioru dzieł). Tak chciałoby się patrzeć na konkretne istnienie twórcze z perspektywy socjologii literatury, gdzie horyzont poznawczy nie jest syntezą postulatów twórcy i lektury czytelników, lecz zderzeniem pragnień i oczekiwań, przekroczeń i akceptacji w obrębie systemu estetycznego. Kiedy Doktorant „odtworza” miotanie się pisarza między wydawnictwami i teatrem, a mówiąc inaczej: między prozą i dramatem, to widać wyraźnie, że w tym miotaniu się jest zarówno bunt, jak też mimikra. Bunt wobec świata, który i tak wygra ze schorowanym ciałem, mimikra natomiast jako desperacka decyzja przed możliwością zniknięcia bezpowrotnego, bez zaistnienia pisarskiego.

To widać w części pierwszej rozdziału. W drugiej Krzysztof Sowiński zajmuje się głównie biografią ojca Władysława, szukając m.in. w archiwum IPN potwierdzenia słów o nim i rodzinie, która „[w]edług pisarza, [...] była od niepamiętnych czasów depozytariuszem takich wartości, jak: honor, patriotyzm i prawda” (s. 41). Ta kwerenda jest ważna, choć przylega do portretu pisarza tylko na zasadzie „doklejki”. Chciałoby się, aby zrekonstruowany życiorys (recepcja biografii) próbował oddać owo napięcie między prawdą i zmyśleniem, albo radością i traumą przeżytego czasu. Cóż z tego, że wyjmujemy z archiwum dokument (prawdziwy lub falsyfikat), jeśli nie odniesiemy go do tego, co można by nazwać semantyką nawarstwień?

„Biografia osobnika dzieje się nadal w tym sensie, że coraz to inne jej fragmenty lub pola stają się godne uwagi, doniosłe, wymowne czy wyraziste, przesłaniające sobą pozostałe” – pisał Janusz Sławiński w eseju *Czas wspomnień*. Innymi słowy: zanim biografia włączona zostanie do tradycji kulturowej, musi zmierzyć się z historyczną rekonstrukcją, jakkolwiek prawdą o jednostce są wyłącznie jej własne dokonania. „Niepodobna ich wkomponować w biografię inną niż macierzysta” – przypomina Sławiński. Dobrze, że autor studium o Krzysztofczyku o tym pamięta; szkoda, że poza rekonstrukcją nie podejmuje próby kulturowego jej osądu, choćby – co narzuca się wprost z przywołanych cytatów – w kategoriach traumy, czy może raczej egzystencjalnej „rany”.

W rozdziale drugim Krzysztof Sowiński pyta o to, na ile praca dziennikarska Jana Krzysztofczyka ukształtowała go jako pisarza. Jaki miała na niego wpływ. Odpowiedź mamy następującą: „Merytoryczny, tak; ideowy – na pewno nie. Jednak w publicystyce rozbrzmiewa typowy styl Krzysztofczyka-literata: zwięzły, wyważony, precyzyjny, ukształtowany w duchu odpowiedzialności za każde słowo” (s. 79). Autor studium pokazuje bardzo ciekawie mechanizmy autokreacji pisarza, który w swoich wspomnieniach z czasów „sosnowieckich” i „kieleckich” starał się unaocznic, iż był kimś innym niż był. Do historycznego falsyfikatu należy zaliczyć relacje pisarza o tym, jakoby Zdzisław Grudzień osobiście kazał mu podpisać deklarację partyjną, oraz że „Zagórzanin. Organ Samorządu Robotniczego Kopalni »Mortimer-Porąbka«” był osobistym marzeniem Edwarda Gierka. Znając ówczesne realia Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego, takie rzeczy należy uznać za strategię autokreacyjną, podkreślaną dwoma faktami: o wyjątkowości pisarza (choć był autorem nieznanym) i jego pozycji perswazyjnej (choć nie udzielał się społecznie).

Szkoda, że autor studium dwa wspomniane rozdziały nie złączył w mechanizmie ujawnienia prawdy i fikcji życia, wydaje się bowiem, że mechanizmy autopromocyjne wiązały się w przypadku Krzysztofczyka z dojmująco doświadczaną przez niego świadomością pozostawania na marginesie literatury. Bytując peryferyjnie, książkowo debiutując bardzo późno, bo prawie trzydzieści lat po pierwszym zaistnieniu w prasie, autor starał się wykreować taki swój wizerunek, który z jednej strony powinien zaświadczyć o rozdarciu zagłębiowsko-świętokrzyskim (splątane więzy rodzinne, próba odnalezienia nowego miejsca w życiu), a jednocześnie zbudować heroiczną opowieść o pisarzu niezłomnym, dla którego liczą się – cytuję raz jeszcze Krzysztofa Sowińskiego – „honor, patriotyzm i prawda” (s. 41). Rozdziały o strzępach z biografii i o pracy dziennikarskiej (a jest ona bliżej życia niż ideałów) dobrze się do takich uogólnień nadawały.

Rozdział trzeci ocenianego „studium monograficznego” jest okazały i niebywale instruk-

tywny (s. 83-207). Jest to niewątpliwie najważniejsza część pracy Krzysztofa Sowińskiego. Tu (znowu) niepotrzebnie autor odwołuje się do tradycji strukturalistycznej, ponieważ z niej nie czerpie, jest wszak zwolennikiem badań genetyczno-biograficznych (a więc przedstrukturalistycznych), ale o to nie kruszmy kopii. Rzecz została poświęcona kilku kwestiom: tematowi prozy (s. 83-137), kompozycji utworów (s. 138-152), kreacjom bohaterów (s. 153-170), narratorowi i narracji (s. 170-186), a wreszcie językowi i stylowi (s. 186-207). Jest w jakimś sensie wzruszające, że struktura tego rozdziału wzięła swój pomysł od układu *Wymiarów dzieła literackiego*, książki propedeutycznej nestora powojennej polonistyki Henryka Markiewicza, na której wychowały się pokolenia polonistów. Dziś już wprawdzie mało kto do niej się odwołuje, ale dla mnie pozostaje wciąż w dobrej pamięci.

Wracam do pracy, a właściwie najpierw do czterech tematów prozy Jana Krzysztofczyka, które zostały nazwane następująco: „obrazy wojny, nurt chłopski, z problematyki egzystencjalnej, świat przyrody” (s. 84). Od strony formalnej mamy tu do czynienia ze swoistym *mixtum compositum*, albowiem temat został utożsamiony z nurtem/prądem/kierunkiem lub motywem, co o tyle jest kłopotliwe teoretycznie, że nieuchronnie prowadzi nas w stronę odmiennych interpretacji funkcji dzieła literackiego. Wydaje się, że trzeba tutaj osłabić terminologiczną dwuznaczność bądź – po prostu – poetologiczną pomyłkę Doktoranta (ale to są drobiazgi).

Obrazy wojny w prozie Krzysztofczyka autor umiejscawia po stronie „wojny kataklizmu” (s. 91), która w odróżnieniu od „wojny westernu” (kategorie Barańczaka i Janion) jest głębszą analizą wojennej traumy i (również) wewnętrznych konfliktów. Doktorant sumiennie referując problematykę utworów Krzysztofczyka, stwierdza, że nie pisze on prozy historycznej, że w ogóle nie interesują go mechanizmy historii (a jeżeli już, to jedynie powierzchwnie, emblematycznie lub metonimicznie, czyli nie w kategoriach rzeczywistości, lecz wyobrażeń o rzeczywistości). Pisarza interesuje co innego: dyskusja sytuująca się poza konkretnymi zdarzeniami, „dotycząca formacji akowskiej, patriotyzmu, bohaterstwa, dekalogu” (s. 100). Zapytać tylko należy o wartość artystyczną dzieła, bo przecież „przekłete problemy” polskości nie zwalniają nas przed odpowiedzią na to podstawowe pytanie, jakie stawiamy literaturze.

Nurt chłopski błędnie został nazwany w pracy motywem, ponieważ to nie „chłopskość” jako kondycja egzystencjalna, a tylko „wiejskość” może być tematyzowana w określonej perspektywie poznawczej. Podzielając pogląd Przemysława Czaplińskiego, iż w powojennej prozie nurtu chłopskiego można wyróżnić trzy jego warianty (alienacyjny, autarkiczny i auto-transgresyjny), Doktorant słusznie przywołuje tezę poznańskiego uczonego, że powojenna proza chłopska stanęła wobec problemu modernizacji. Świat się zmieniał, a ona niejednokrot-

nie chciała trwać przy wartościach konserwatywnych. Z tego brało się poczucie wyobcowania, zamknięcia lub budowania nowej tożsamości. Jak to ze schematami bywa, również i ten jest świadomy, powiem tautologicznie, „schematyczności”. Krzysztof Sowiński pokazuje to na przykładzie konkretnych utworów Jana Krzysztofczyka, w których jedno się dziwi drugiemu, a mówiąc wprost: modernizacja – jako szansa – okazuje się po pewnym czasie niewolą, lub – w najlepszym wypadku – skotłowaniem świadomości. Dlatego, powiada Doktorant, pisarz „chłopa” zastępuje „człowiekiem”.

Prowadzi to nas w stronę motywu egzystencjalnego w prozie Jana Krzysztofczyka. Krzysztof Sowiński powiada, że jest to mniejsza część jego twórczości. „Bohaterowie [...] znajdują się w sytuacjach granicznych, nierzadko stają u progu śmierci, zadają bardzo poważne pytania: o sens życia, ludzkie trwanie w czyjejs pamięci, odpowiedzialność za drugiego człowieka, rolę i miejsce Boga w świecie” (s. 115). Chciałoby się przypomnieć, że każdy autor zadaje takie pytania. Rzecz nie w tym jednak, czy je zadaje, ale w jaki sposób to czyni. Czy są to pytania prostaczka czy filozofa, zdroworozsądkowe czy wyimaginowane? Egzystencja wprawdzie poprzedza esencję, ale w tym związku badacza interesuje esencja. I odpowiedź musi tutaj być jednoznaczna, albo przynajmniej idąca w stronę jednoznaczności.

Przyroda. Otóż Doktorant stara się jakoś dowartościować pisarza postawą moralistyczną, włączając w to kwestie z tzw. ekokrytyki czy *animal studies*. Sądzę, że można by prościej ów motyw pokazać – jako wspólnotę człowieka (chłopa, wieśniaka) i zwierzęcia. Znamy ją z wielu przedstawień literackich. Nie potrzeba sięgać po wątek franciszkański, ponieważ zrodził się on w inteligencko-chrześcijańskim środowisku młodopolskim jako odpowiedź na inteligencko-dekadentkie interpretacje świata. W prozie Krzysztofczyka chyba tego nie ma. Niemniej, uwagi o „świecie przyrody” są bardzo ciekawe i przeczytałem je z wielką uwagą.

Jeśli chodzi o konstrukcję opowiadań czy nowel Krzysztofczyka (moim zdaniem: raczej opowiadań niż nowel), to wypada zgodzić się z Doktorantem, że „trudno [tu] mówić o nieudanych kompozycjach, w znaczeniu niestarannych, niekonsekwentnych, naznaczonych pośpiechem, dotkniętych rażącym uproszczeniem organizacji tekstu” (s. 151). To twórca korzystający z tradycyjnych formuł logicznego rozwoju narracji, a więc w strukturze jego małych narracji – jak słusznie pisze p. Sowiński – trudno znaleźć fascynację eksperymentem literackim (s. 152). Z tego brała się – przechodzimy do konstrukcji bohaterów – skłonność autora *Kiedy kos przestaje śpiewać* do postaciowania bezpośredniego, co autor dysertacji ma mu trochę za złe, twierdząc, że Krzysztofczyk „swoich bohaterów traktował jako istoty z krwi i kości” (s. 153). A czy nie miał do tego prawa? Miał. Starajmy się nie zniewalać pisarzy wy-
mysłami teoretyków, dla których to, co dziwniejsze, tym ciekawsze. Jan Krzysztofczyk był

realistą, dlatego jego bohaterowie – jak znakomicie dostrzegł to p. Sowiński – „doświadczają przygodności życia, żywiołu rzeczywistości, wobec której mało znaczą ludzkie plany oczekiwania czy roszczenia. Wobec tego zadają odwieczne pytania – o swoje ludzkie pochodzenie, o sens cierpienia, sens bycia w świecie” (s. 170).

W rozważaniach o narracji prozy Krzysztofczyka – moim zdaniem – Doktorant trochę się pogubił w trzech typach wypowiedzi. Poszedł w stronę klasyfikacji, nie skoncentrował się natomiast na tym, co jest znaczeniem. To, kto mówi i w jakiej osobie jest ważne, ponieważ dotyczy podmiotu i wspólnoty; chciałbym jednak zapytać o czas, który dla realistycznej (przywołującej przeszłość i miotającej się w teraźniejszości) prozy autora *Po co...* musiał mieć niezwykle znaczenie, skoro świat jego literackich wyobrażeń został zawieszony między „wtedy” i „teraz”, między „tam” i „tu”. Może warto czasem odświeżyć dawne dylematy Kazimierza Wyki, do których już mało kto sięga, a przecież wciąż mają swoją wagę.

Jeśli chodzi o język i styl prozy Jana Krzysztofczyka, to – po precyzyjnej analizie Doktoranta – wypada mi zgodzić się z jego stwierdzeniem: „Styl Krzysztofczyka najlepiej charakteryzują wyrażenia: lakoniczność, minimalizm, »ważenie słów«. Pisarz posługuje się językiem zdyscyplinowanym, podporządkowanym akcji, wyważonym »po aptekarsku« [...] ale potrafi także [...] używać [...] języka żywiołowego i bogatego” (s. 207).

Przechodzimy do dramatów (s. 209-232). Autor *Szmacianej lalki* „nie pisał dramatów nowoczesnych, lecz tradycyjne” (s. 212), „mają [one] tradycyjną budowę” (s. 214), „[p]rzestrzeń sceniczną planuje skromnie, bez rozmachu czy skomplikowanych urządzeń technicznych” (s. 221), „nie dba przesadnie o stylistykę tekstu pobocznego” (s. 225), a postaci „wypowiadają krótkie kwestie, nigdy nie wygłaszają tyrad” (s. 225). Doktorant skłonny byłby przypisać do tego rodzaju wypowiedzi sceniczej formułę Jacka Kochanowskiego, jaką zastosował on do realizacji Krzysztofa Warlikowskiego: „teatr-pęknięcie” (s. 231). *Toutes proportions gardées* – chciałoby się rzec, nie kwestionując trafności przywołanego pojęcia.

Rozprawę p. Sowińskiego zamyka krótka analiza słuchowisk radiowych Jana Krzysztofczyka. Pisarz adaptował prozę na dramat lub słuchowisko. Można by powiedzieć, że zachowywał się jak profesjonalny komiwojażer, który potrafił w innym opakowaniu sprzedać ten sam towar. Autor rozprawy doktorskiej twierdzi jednak – i słusznie! – że tego rodzaju przeróbki/podróbki „zachowują sens ideowy utworów prymarnych” (s. 233). W słuchowiskach „zawsze występuje jeden bohater główny” (s. 237), postaci są realistyczne (s. 238), „dźwięk i cisza” są organizatorami całości (s. 239). Są to słuchowiska dialogowe, a nie monologowe. I, jak powiada badacz w *Zakończeniu*, pisarz-dramaturg-radiowiec podejmuje (uwaga!) „mit [...] walki dobra ze złem” (s. 260), a więc z tym, co zawsze leży u podstaw sztuki.

A choć nie zawsze sztuki wysokiej, to przecież nie ujmującej jej swojego znaczenia.

Napisałem ostatnie zdanie i uśmiechnąłem się. Tak, każda sztuka – wysoka i niska, znana i marginalnie bytująca – chce mierzyć się z tym odwiecznym mitem, gdzie sprzeczne siły zostały sobie przeciwstawione i już na zawsze będą z sobą walczyć. Doktorant pragnął zobaczyć ten pojedynek w twórczości Jana Krzysztofczyka, autora rozpiętego między ziemią zagłębiowską i świętokrzyską, tworzącego własne mity prywatne, falsyfikującego rodzinną historię, a jednocześnie niebywale mocno zaangażowanego w mocne przeciwstawienie sobie tych okrutnych sił: dobra i zła, prawdy i kłamstwa, honoru i zaprzaństwa, wielkości i nikczemności... Tych dwumianów nieodwracalnych moglibyśmy wymienić więcej. Krzysztofczyk sytuował się po stronie pierwszej dwumianu, stronie jasnej, choć potrafił pokazać również tę drugą, ciemną jego stronę.

Dobrze się stało, że p. Sowiński pochylił się nad tą twórczością, którą – w sposób nieuchronny – pochłania literacki czyściec. To jest praca ważna dla dwóch środowisk twórczych: kieleckiego i sosnowieckiego. Akcentuję to drugie środowisko także, ponieważ na utyskiwania Doktoranta, że Krzysztofczyk nie ma w słownikach pisarzy polskich, trzeba dać przypomnienie, że w 1. tomie słownika bibliograficznego *Pisarze i badacze literatury w Zagłębiu Dąbrowskim* (2002), opracowanym z wielkim pietyzmem redakcyjnym przez dr. hab. Pawła Majerskiego, hasło osobowe twórcy *Ave Maria* zostało kompetentnie przez Elżbietę Oleksiak pokazane (s. 102-105).

Chcę pogratulować Doktorantowi jego rozprawy. Zechciał zmierzyć się z dorobkiem, który zapewne będzie funkcjonował okazjonalnie lub przygodnie. Ale – jak sam napisał we wstępie do swojej pracy – takie powinno być zobowiązanie tych, którzy nie chcą zgodzić się na upowszechniający się zwyczaj zapominania. „Obowiązek” i „powinność”, te słowa mocno zaakcentowane, charakteryzują postawę badawczą Krzysztofa Sowińskiego.

Jestem przekonany, że jego praca doktorska została napisana samodzielnie, jest oryginalnym wkładem do badań nad literaturą regionalną, sprzyja tym badaniom, sytuując się w nowoczesnym nurcie polskiego literaturoznawstwa współczesnego. Wnoszę o dopuszczenie jej autora do dalszych etapów przewodu doktorskiego, a po pozytywnej obronie publicznej, o czym jestem przekonany, o druk pracy (po koniecznych koniekturach). Byłoby to piękne zwieńczenie dobrej pracy Doktoranta i oddanie honoru pisarzowi, który na to zasługuje.

Heniek Kisie

Katowice, 20 maja 2019 r.